№ro 583.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Niedziela dnia 31 Lipca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Bardzo mówią, o formowaniu się znacznego oddziału szlachty Węgierskiéj, która pragnie pospieszyć na pomoc braciom *Polakom*. Rząd austrjacki w trudném jest położeniu: rozpościéra kordon zdrowia około linji Węgierskiéj od Galicji, zapewne aby utrudnić wszelkie kommunikacje.

Mówią, że w Peszcie w Węgrzech, wybuchły rozruchy.

Przybyła do Warszawy panna Plater, dowódca ułanów Zmudzkich, wraz z drugą dziewicą, swoim adjutantem.

Rozeszła się wieść, że w Toruniu, przygotowane dla Moskali zapasy prochów i broni, wyleciały w powietrze. Wiele szkód przy tem ponieśli mieszkańcy.

Wczoraj, gdy wjeżdżał do stolicy jenerał Ramorino, witano go okrzykami, podawano mu ręce, ściskano go. Wojownik ten do łez był rozczulony.

Z jeńców zabranych przez pułkownika Różyckiego w Drohiczynie przybyło tu wczoraj 110 ludzi; reszta wstąpiła w jego szeregi. W dalszém posuwaniu się tego korpusu za Bug, złączyło się z nim zaraz w Siemiatyczach 72 ochotników.

Oddział piechoty i jazdy z korpusu Rüdigiera przeprawił się pod Józefowem na lewy brzeg Wisły i ucierał się ze strzelcami naszymi. Do Solca przywieziono kilku rannych. Rüdigier czyni przygotowania do mostu powyżéj Józefowa.

Rossyjski jenerał Thiemann, przysłał był parlamentarza dla widzenia się z jenerałem Chrzanowskim; już parę razy miano się zjechać, lecz jednemu lub drugiemu nie dozwoliły zatrudnienia obowiązkowe stawić się w umówionym czasie. Wczoraj jenerał Chrzanowski miał się znowu udać w tym celu do forpoczt.

Podług pewnych wiadomości korpus jenerała Dembińskiego był 14 b. m. w Poniewieżu, między Wilnem a Szawlami. Miał się udać ku Mitawie w Kurlandji.

Cesarz Mikołaj wysłał do Witebska jenerała Benkendorf do xiężnéj Łowickiéj, z oświadczeniem swego żalu z powodu śmierci jéj męża.

W Petersburgu umarł na cholerę członek rady państwa Łanskoy, i znany w Warszawie szambelan xże Iwan Galicyn.

Przy sypaniu okopów, znaleziono pieniądze i kosztowności zakopane: pewnie jeszcze w czasie klęsk i wojen dawniejszych.

Rząd Narodowy przesłał swoim ajentom dyplomatycznym za granicą, nowy okolnik o pogwałceniu neutralności Pruss: wkrótce ogłoszone będzie obszerne przedstawienie w téj mierze, jakie nasz minister spraw zagranicznych uczynił gabinetowi berlińskiemu.

Pochwycono szpiega w Łowiczu, obładowanego nędznemi proklamacjami Paszkiewicza: w których grozi, że wieśniacy, którzy należą do powstania, będą oddzieleni od swoich rodzin, i wysłani do Rossji na zaludnienie. Ogłasza przytém gubernatorem obwodu Kujawskiego „

znanego łotra Dąbrowskiego, dawnego apostatę narodowości, byłego pułkownika w służbie rossyjskiéj, który w Moskwie wydał paszkwil na Polaków; a w czasie teraźniejszego powstania ścigany był przez gubernatora, ale nie ujęty.

Między różnemi wiadomościami odebranemi przez Kraków, znajduje się i, ta że Kniaziewicz miał mieć posłuchanie u króla Francuzów.

Jenerał Krukowiecki wyjechał z Warszawy.

Jenerał Dembiński w rapporcie swoim nie może dosyć wychwalić męztwa i przytomności umysłu pułkownika Sierakowskiego, i przedstawia go do awansu.

Doszła tu wiadomość, że gabinet francuzki doniósł urzędownie dworom zagranicznym, iż skutek wyborów okazał się pomyślny dla rządu; że przeto żadnych wewnętrznych zaburzeń we Francji obawiać się nie można. Syn P. Pérrier wysłany został do Londynu z depeszami bardzo ważnemi, dotyczącemi się sprawy polskiéj. Odpowiedź na nie, nie była jeszcze nadeszła do Paryża.

Dnia 14 lipca jenerał Chrzanowski uwiadomiony o zbliżeniu się korpusu Golowina, ukrył w lasach poblizkich massy piechoty i kawalerji, a przed Mińskiem zostawił 3 pułk strzelców konnych, oraz 3 i 4 bataljon 1go pułku strzelców pieszych. Nieprzyjaciel mniemając, że będzie miał tylko do czynienia z mocnym rekonesansem, uderzył na Mińsk z wielką natarczywością; lecz 3 i 4 bataljon 1go pułku strz. piesz. zdołały męztwem i wytrwałością wstrzymać nieprzyjaciela, a po trzygodzinnym ogniu z ręcznéj broni zmusiły go do nieporządnéj ucieczki, w skutku czego odniesione zostały znamienite w tym dniu korzyści. W utarczce téj podpułkownik Suarce, dowódzca 1go pułku strzelców pieszych, dał dowody wielkiéj odwagi, wszędzie przewodził walecznym; korpus officerów pułku 1go strzelców pieszych, oceniając jego poświęcenie się, jednomyślnie przedstawił go do krzyża, którym został zaszczyconym. Odznaczyli się także szczególniéj kapitanowie: Straszewski, Krzyżanowski, Białowiejski, Józef Stępkowski; porucznik Ichnałowicz; podporucznicy: Juljusz Lefevre, Grzegorzewski, Wasilewski, Kazimiérz Wołowski, który wbród przez rzeczkę wskoczywszy, przewodniczył swoim, wśród gęstego ognia nieprzyjaciela i Łaźniewski; podofficerowie: Mikołaj Rużycki, Maxymiljan Brzeziński, Szczepański, Zwoliński, Geraltowski; żołnierz Jan Cendrowicz.

W mieście Kaliszu, kiedy władze miejscowe na chwilę się ztamtąd oddaliły, ludność niemiecka, która najgłówniejszą i najliczniejszą część mieszkańców z Żydami razem stanowi, sądziła że już Moskale są pod bramami. Cukiernik Menzel i sukiennik Rephan, dla których wszystko jedno czy Moskale czy Polacy panują, chcąc się pochlebić nieprzyjacielowi, i wedle mylnéj rachuby, majątki swoje od rabunku przed kozakami zasłonić, poczęli pobudzać innych Niemców i Żydów, aby zabrać pozostałą kassę, zrzucić herby Polski, i z otwartemi rękoma wyjść naprzeciwko Moskalom. Już w skutek tych buntowniczych podburzań, zaczął się wzmagać nieporządek, gdy w tém czynność i energia plackommendanta, majora Łączyńskiego, przywróciła spokojność i panowanie praw. Niewdzięczni przybysze, którzy na téj świętéj ziemi znaleźli przytułek i majątki, zostali pochwyceni, okuci w kajdany, i w tych dniach mają być do Warszawy przywiezieni, gdzie przykładną odbiorą karę. Żałować tylko należy, czemu plackommendant nie złożył natychmiast sądu wojennego, i wydanego wyroku zaraz na miejscu, nie wykonał. W parafii Podębickiéj, fabrykanci, nie chcieli należéć do pospolitego ruszenia: ale miejscowy kommissarz obwodowy, Józef Zawadzki, postąpił sobie z energją; nasze poczciwe chłopki przypomnieli dotkliwie przybyszom, jak praw słuchać należy, i wszystko wróciło w karby posłuszeństwa. Niemcy poprzysięgli na nowo, słuchać rozkazów, i walczyć obok Polaków, do ostatniego.

Jenerał Giełgud, Chłapowski, wyprawa na Litwę.

Smutne wieści o wyprawie na Litwę, dotąd nie są jeszcze wyjaśnione. Zanim Rząd Narodowy i Wódz, ogłoszą raport urzędowy w téj mierze, przytaczemy w wiernem tłómaczeniu wiadomości nieszczęśliwe, jakie się znajdują w gazecie rządowéj pruskiéj: z tém ostrzeżeniem że osnowa ich jest przesadzoną w wielu punktach, zasługiwać nie może na wiarę, i że o losach części korpusu Rolanda, gazeta pruska umie-

ściła tylko wieści, dotąd bardzo potrzebujące potwierdzenia.

„W Memlu pod dniem 15 b. m. ogłoszono drukiem uwiadomienie obszerne o przejściu Giełguda do Prus i o jego śmierci. Dnia 12 lipca o północy, nadbiegła tu urzędowa wiadomość że tegoż dnia o godzinie 6éj po południu wojsko polskie pod jenerałami Giełgudem i Chłapowskim rozłożyło obóz w części po téj stronie granicy pod wsią Szlaugsten. Udali się tamże natychmiast, kommendant tutejszego królewsko-wojskowego kordonu z urzędnikami, gdzie przybywszy o godz. 4éj zrana, znaleźli jeszcze o godzinie 7méj stojącą część korpusu jenerała Chłapowskiego złożoną z kawalerji i artyllerji na territorium pruskiém, piechotę zaś na ziemi rossyjskiéj, lecz tuż przy saméj granicy; nastąpiły wzajemne rozmowy między niemi a jenerałem Giełgudem, Chłapowskim i wieloma wyższemi officerami. Officerowie polscy wyznali, iż przymuszeni do cofania się przed nader przeważającą siłą Rossjan, i gdy im ammunicji zbywało, po złożeniu rady wojennéj postanowili schronić się do Prus, gdzie spodziéwali się dobrego obejścia. W ogóle wszyscy bez żadnéj względności wyrzucali Giełgudowi, iż niema zdatności na dowódcę, a nawet w słowach energicznych nie wahali czynić mu rozmaitych wyrzutów, a mianowicie iż stracił zaufanie; przeciwnie zaś, rozszerzali się z pochwałami względem jenerała Chłapowskiego z powodu jego zdolności wojskowych. Łatwą było rzeczą dostrzedz, że wszelka subordynacja znikła w korpusie. Nie można było dozwolić zaraz wejścia do kraju wojsku polskiemu, które z wyjątkiem rannych zupełnie było zdolne stanąć do boju, tém bardziéj, że trudno się było przekonać czyli istotnie parci byli przez Moskali. Rozmowy z jenerałami Giełgudem i Chłapowskim wstrzymały przejście, oczekiwano wreszcie na trzeci oddział pod dowództwem jenerała Rolanda. Na ziemi pruskiéj znajdowała się tylko kawalerja i artyllerja pod dowództwem jenerała Chłapowskiego podług podania w liczbie 700 ludzi i 8 armat, reszta korpusu była jeszcze na stronie rossyjskiéj tuż nad samą granicą. Jen. Chłapowski rozkazał znieść broń swego oddziału w jedno miejsce. Po otrzymanéj wiadomości, że **Rossjanie** w znacznéj liczbie od Krotyngi przybywają, która to wiadomość i zkądinąd potwierdzoną została, rozkazał jenerał Giełgud ażeby uniknąć tłumnemu przechodowi w razie naciérania, ażeby całe wojsko polskie po złożeniu broni przeszło granicę. Co téż nastąpiło koło godziny 1éj po południu. Spostrzeżono jednak nader wielkie wzburzenie między żołnierzami. Jen. Chłapowski przyzwolił na przejście, wyrażając się, że jako żołnierz musi słuchać rozkazów przełożonego. Jego ułani, między temi 1szy pułk złożyli lance, to samo zrobiła i artyllerja składając w porządku broń swoją. Głośno mówiono, że jenerał Giełgud kazał porzucać ładunki armatnie i karabinowe, zaczęto zatém złożoną broń na nowo zabiérać, sama tylko artyllerja nie brała się na powrót do swoich narzędzi. Na drodze z Garsden postępowały coraz większe oddziały wojska, które, jak się zdawało, nie były z wojska rossyjskiego ale z korpusu Rolanda. Ich zbliżenie się do oddziału Giełguda, roztrzygnęło całą krysis, wielka część oddziału Giełguda połączyła się z oddziałem Rolanda i oddaliła się natychmiast szybko na drodze ku Szwegsten, celem przerżnięcia się do Polski. Część korpusu Chłapowskiego i część piechoty Giełguda pozostała się. Gdy się to działo, jenerał Giełgud otoczony officerami zbliżał się do nas, jeden z nich strzelił do niego i zrucił go z konia, poczém w gallopie wywijając pałaszem, pospieszył do odchodzącego oddziału Rolanda. Trafił tak dobrze, że jenerał Giełgud zaraz nieżywy spadł z konia.

Zadziwienie nie pozwoliło oficerom rozpoznać kto był sprawcą morderstwa. Stary jakiś kapitan artyllerji, jadący przy Giełgudzie, powiadał iż słyszał tylko następujące słowa wyrzeczone przez mordercę: Szelmo zdrajco zgiń, poczem strzelił. Po tym wypadku słyszano jednozgodny okrzyk: to nie jest Polski czyn, to

niegodne Polaka, tego pewno żaden Polak nie zrobił??? Pomiędzy wielu officerami, szczególniéj starszemi, widać było poruszenie na twarzach. W ogóle jednak nie żałowano zabitego, owszem odzywano się, że są dowody na to że chciał ich zdradzić i zgubić. Ciało zabitego włożono do jego pojazdu, a do wpół do dziesiątéj jeszcze wieczorem niemożna było się dowiedzić z pewnością czyli je zawieziono za korpusem Rolanda czy też zostawiono na naszéj stronie. Zaraz po tym wypadku Rossjanie przybyli tu wistocie z Garsden; powzięta o tem wiadomość i usłyszane strzały armatnie na patrole Polskie spowodowały, że część oddziału, która się była już połączyła z korpusem Rolanda, wróciła na powrót do swoich i na rozkaz Chłapowskiego złożyła broń. Niebyło już czasu do ociągania się: oddziały zebrały się i na rozkaz majora Buddenbrocka do kwarantanny wprowadzone zostały. Rossjanie podstąpiwszy jeszcze bliżéj dali dwa razy ognia z armat w tę stronę. Patrol Polski stojący jeszcze na stronie rossjiskiéj złożył potém również broń i połączył się z całym oddziałem stojącym w kwarantannie w Sztaten, o pół mili od granicy rossjiskiéj, jako w miejscu przeznaczoném przez tutejszą władzę do kwarantanny. Znajduje się tym sposobem 3000 ludzi, w połowie z kawalerji i z piechoty i 6 armat, między temi 400 lekko rannych na wozach. Ciężko ranni zostali pozostawieni w Szawlach. Otoczono ich szwadronem ułanów z landwehru, kompanią linjowéj piechoty i kilku oddziałami pogranicznego landwehru. Ze żadnego śladu cholery między nimi niema, poświadczył naczelny lekarz Polski, jenerałowie Chłapowski i Giełgud i wszyscy officerowie oto zapytani. Ze stan zdrowia między żołnierzami czynnemi jest dobry, okazuje ich sama zewnętrzna postawa. Konie wyglądają dobrze, całemu wojsku nie zbywa na siłach fizycznych do walczenia: opuściło ich tylko męstwo zpowodu małego wsparcia, jakie znaleźli na Zmudzi(??) Korpus jenerała Rolanda, w którym znajduje się pułk ułanów z wielkiéj gwardji(?) złożony z 400 ludzi wraz z powstańcami Zmudzkiemi, najwięcéj kawalerji obejmującemi i z 4ma armatami, ścigany jest przez Moskali, którzy wczoraj na drodze ku Szmaugsten przechodzili, i trzeba się spodziewać że w tych okolicach zmuszony jeszcze zostanie do przejścia naszych granic.

Podług wiadomości z Heidekrug z dnia 15 b. m. w samo południe korpus Rolanda w liczbie 2500 piechoty i 500 kawalerji, z 19 armatami, pod dowództwem jenerałów Rolanda i Szyrmanowskiego(?) pod Koadjutami przeszedł istotnie granicę pruską i złożył tamże w obec królewskiego pułkownika Trotzel broń.

Podług wiadomości z Memla z dnia 17 b. m. ciało jenerała Giełguda pochowane zostało pod wsią Sztetten na ziemi Pruskiéj. Zabójcą jego ma być porucznik Skulski z 1go bataljonu 7go pułku piechoty, należącego do korpusu Rolanda; miał on się sam późniéj zastrzelić. Korpus Giełguda i Chłapowskiego podług zeznania tego ostatniego, złożonego przed naszym urzędem, ma wynosić 2508 ludzi. Między temi 35 sztabs-officerów, 202 officerów rozmaitych stopni, 2142 podofficerów i żołnierzy, 13 chirurgów, 620 koni officerskich 589 żołnierskich razem 1209 i 6 armat, które zaraz do Memla zaprowadzone zostały. Co do gatunku broni składa się korpus z 1go pułku ułanów, z 1go pułku Kaliskiéj kawalerji, z 2go i 4go pułku piechoty, z artyllerzystów i instruktorów przeznaczonych dla powstańców. Chorzy pod dachem, zdrowi w biwakach rozłożeni zostali nad rzeką Minge pod Szerniw.

Podług listów prywatnych z Królewca z dnia 17 jenerał Roland przed wejściem do Prus stracił wiele ludzi i 6 armat. Na Litwie i Zmudzi pozostały jeszcze sam jeden tylko jen. Dembiński, został otoczony o 4 mile od Memla w lesie przez Moskali, lecz woli raczéj zginąć jak do Prus uciekać.“

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.